

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego Nr 6  
Telefon Nr 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 119

# Niezwykły gwałt hitlerowców

## Pielgrzymi po powrocie do Niemiec osadzeni zostali w obozie koncentracyjnym

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi, że pierwsza grupa autokarów, wiozących zpowrotem do Niemiec wycieczkę „młodych katolików” po odbyciu pielgrzymki do Rzymu, przekroczyła granicę w Otterbach koło Bazylei w dniu 28 kwietnia.

Niezwłocznie po przejechaniu granicy, pielgrzymi zaatakowani zostali przez bojówkę narodo-

wo-socjalistyczną, która zdarła z nich uniformy oddziałów szturmowych, zabrała im skó-

rzane pasy, oraz przywiezione z Rzymu katolickie emblematy i insygnia.

Pielgrzymów zmuszono do włożenia starych koszul ćwiczebnych i odwieziono do obozu koncentracyjnego. Przyczyną tej napaści było podobno zachowanie się pielgrzymów w Rzymie oraz entuzjazm okazany przez nich wobec Ojca Świętego.

BERLIN, (PAT). Organ sztafet ochronnych „Das schwarze Korps” donosi, że dotychczas powróciło do Rzeszy 10 tys. emigrantów niemieckich, którzy wyjechali zagranicę po objęciu władzy przez narodowych socjalistów, narazie wszyscy ci emigranci zostali internowani w obozach koncentracyjnych.

## O komisarza Ligi Narodów dla Kłajpedy

LONDYN, (PAT). — W odpowiedzi na pytanie jednego z deputowanych, czy ze względu na niezadawalniące stanowisko władz litewskich wobec mniejszości niemieckiej Ministerstwo Spraw Zagranicznych zamierza zaproponować w imieniu rządu Wielkiej Brytanii mianowanie wysokiego komisarza, któryby reprezentował na miejscu mocarstwa, będące sygnatariuszami statutu kłajpedzkiego oraz Ligę Narodów, Sir John Simon oświadczył wczoraj, w izbie gmin, że sprawa no minacji wysokiego komisarza jest zależna od Ligi Narodów. Minister wyraził nadzieję, że w Kłajpedzie powołany będzie do życia dyrektorjat, cieszący się zaufaniem sejmiku.

Powracając następnie do sprawy ewentualnego mianowania wysokiego komisarza Sir John Simon podkreślił, iż należy zaczekać na odpowiedź rządu litewskiego na ostatnią notę anglo-francusko-włoską.

## 476.000 bezrobotnych

Pierwszy tydzień poświadczenia przyniósł spadek bezrobocia w Polsce o 12.069 osób. Dnia 27 kwietnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych w całym kraju wyniosła 476 tys. osób.

## Protest Anglii przeciwko Niemcom spowodu łamania Traktatu Wersalskiego

LONDYN, (PAT). „Morning Post” przewiduje możliwość wy stosowania przez rząd brytyjski noty protestacyjnej do rządu niemieckiego, z okazji rozpoczęcia przez Niemcy budowy łodzi podwodnych, wbrew art. 181 i 191 Traktatu Wersalskiego.

Dziennik twierdzi, że tekst noty będzie ustalony na jutrzejszym posiedzeniu gabinetu. Dzienniki przewidują również, że gabinet zdecyduje jutro przyspieszenie i rozszerzenie awjacji wojskowej Wielkiej Brytanii.

## Jeden z najlepszych pilotów zabity podczas katastrofy samolotowej

PARYŻ, (PAT). Samolot wojskowy podczas akrobacyjnych lotów ćwiczebnych na lotnisku w Orly spadł na ziemię. Jeden z lotników, z pomocą spadochronu, wyskoczył i uratował się,

drugi — oficer rezerwy, Serge, zabił się. Serge przez wiele lat prowadził samoloty na linii Paryż — Praga — Warszawa i był uważany za jednego z najlepszych pilotów.

## Znowu porwanie emigranta Niemiecka policja w roli łapaczy ludzi

PRAGA, (PAT). Na dworcu kolejowym w Żeleznej Rudzie, na granicy czesko-bawarskiej, dojsz mialo do poważnego incydentu, wywołanego przez członków niemieckiej policji pociągowej „Estapeli”.

Na dworcu tym, na którym odbywa się wspólna czesko-niemiecka kontrola celna i paszportowa, umówił się na spotkanie przebywający w Czechosłowacji emigrant niemiecki — Lautersberger, ze swym znajomym z Rzeszy. Lautersberger czekał na

stronie czeskiej i widział, jak zbliżającego się jego przyjaciela Niemcy aresztowali. Począł wówczas uciekać, lecz członkowie Gestapo wpadli na czeską część dworca i złapali uciekającego.

Wywiązała się bójka, w wyniku której zemłodzonego Lautersbergera uniesiono na stronę niemiecką, zaś celnik czeskosłowacki, który przybiegł na pomoc Lautersbergerowi, został ciężko poranny.

## Przygotowania do wojny w Afryce

### Włosi mobilizują wojska

LONDYN, (PAT). Specjalny wysłannik „Daily Mail”, który towarzyszył oddziałom włoskim, udającym się do Erytrei, nadesłał swemu dziennikowi korespondencję z Massaua, w której donosi, iż nadbrzeża, magazyny portowe, a nawet place i wąskie uliczki tego miasta przepelnione są olbrzymimi masami materiału wojennego.

Ogólnie spodziewane jest, że kroki wojenne rozpoczną się po zakończeniu okresu deszczowego we wrześniu lub październiku. Przygotowania

zakrojone są na zbyt szeroka skalę, aby mogły być uważane jedynie za środki ostrożności. Prawdopodobnie — pisze sprawozdawca — Mussolini doszedł do przekonania, że w Abisynji należy szukać rozwiązania problemu przeludnienia Włoch.

Co się tyczy Abisynji cesarz abisyński zdecydowany jest stawić ostry opór ewentualnemu najazdowi włoskiemu. Abisynja może jednak sprowadzać samoloty, czołgi i artylerię jedynie przez Dżibuti we

francuskim Somali, lub też przez terytorjum Somali, należące do W. Brytanji. Wielokrotnie już ukazywały się pogłoski, że w tych usiłowaniach Japonja przychodzi Abisynji z pomocą.

Redakcja dziennika dodaje, iż pewien Anglik, który niedawno powrócił z Addis-Abeba, gdzie odbył szereg rozmów z cesarzem, twierdzi, że w ostatnich czasach stolicę abisyńską odwiedziali przedstawiciele 9-u wielkich fabryk broni i amunicji.

## 6 samolotów włoskich ściga

## lotnika niemieckiego

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi: W Sesto-Calende (nad Lago Maggiore w Lombardji) widziano samolot niemiecki.

Unosił się on nad tem miastem, będącym dużym ośrod-

kiem lotnictwa włoskiego, kilkakrotnie. Wreszcie 6 samolotów wojskowych włoskich zmusiło samolot niemiecki do wylądowania

w ub. sobotę. Wiadomość ta ukrywana przez pewien czas, została obe-

nie ujawniona. W samolocie niemieckim znajdował się pilot w ubraniu cywilnym, ale, jak sądzi, jest to oficer niemiecki, miał on ze sobą 2 aparaty fotograficzne. Lotnika aresztowano.

## Nowa forteca na morzu Północnem

### została wzniesiona przez Niemcy pod pozorem domów dla oficerów

PARYŻ, (PAT). — „Le Petit Journal” donosi z Sztokholmu o fortyfikowaniu przez Niemcy wyspy Sylt na morzu Północnem.

Od listopada 1933 r. wybudowano tam 18 dwupiętrowych domów oficerskich, obok zbudowano szereg domków rybackich, krytych strzechą, pod którą znajduje się jednak dach z żelazo-betonu. Dostęp do tych domków jest surowo zakazany.

Na wyspie Sylt wybudowano również podziemne hangary dla samolotów i hydroplanów.

Hangary te mają betonową konstrukcję i mogą się oprzeć nawet na silniejszym atakom lotniczym.

Również port, do którego po przednio mogły zawijać tylko małe statki, obecnie jest dostępny dla okrętów o pojemności 15.000 ton. Wyspa została również zaopatrzona w armaty, które jednak trzymane są w ukryciu.

## Ułaskawienie, po którym grozi szafot

### Tragedja Matuszki, sprawy katastrof kolejowych

WIEDEN, (PAT). Na mocy zapowiedzianego ułaskawienia administracyjnego wypuszczony ma być z więzienia karnego w Stein słynny sprawca katastrof kolejowych Sylwester Matuszka, skazany w Austrii na kilkuletnie więzienie za zamach na pociąg pod Anzbach.

Matuszka po wyjściu z więzienia ma być wydany Węgrom, gdzie za wykolejenie pociągu pod Bia Torbą, które pociągnęło za sobą wiele wypadków śmiertelnych, skazany został na śmierć.

Wprawdzie zwyczaj międzynarodowy nie dopuszcza wyko nania wyroku śmierci na zbrodniarzu, schwytanym w kraju, w którym kara śmierci nie istnieje, a takim krajem była swego czasu Austria. Dziś jednak wo

bec wprowadzenia w niej kary śmierci, okoliczność ta odpada.

Jak donosi prasa, Matuszka

znajduje się w panicznym strachu przed śmiercią od tej chwili właśnie, kiedy dowiedział się o ułaskawieniu.

## Manifestacja hitlerowców gdańskich przy reorganizacji szturmówek

GDANSK, (Tel. wł.). — Dowiadujemy się, że z dniem 1 maja r. b. nastąpi reorganizacja oddziałów szturmowych w Gdańsku.

Z dotychczasowych oddziałów szturmowych utworzona zostanie brygada S. A. Nr. 6. Skład się ona będzie z 5 pułków

każdy zaś pułk z 19 kompanij. W ten sposób hitlerowcy gdańscy zamierzają zmanifestować łączność organizacyjną z Rzeszą. Ujawnia się ta chęć szczególnie dobitnie w tem, że brygadę swoją oznaczają numerem kolejnym po 5 brygadach szturmowych Rzeszy.

## Niezwykła katastrofa omnibusu

BERLIN, (PAT). — Na szosie sonnbornskiej (w Nadrenji) około Wuppertal wczoraj w południe oderwał się z nieznanymi powodów przyczepny wóz omnibusu osobowego i uderzył

w pełnym biegu w słup kolejki linowej 15 osób spośród 30, znajdujących się w omnibusie odniosło obrażenia, 6 z nich w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.



Inż. A. Laszko

# JAK SIĘ PRACUJE W ROSJI SOWIECKIEJ

## Ciekawe uwagi o stosunkach panujących w sowieckim świecie pracy

Pracowałem w Rosji, jako inżynier-cudzoziemiec od r. 1930 do r. 1934. Ograniczam swe uwagi do ciężkiego przemysłu.

Muszę zgóry zaznaczyć, że jest dużo tematów, o których nie mogę mówić.

Pracowałem w Rosji, ale nie miałem czasu na studjowanie problemu rosyjskiego. Pracowałem nad pięcioletnim planem w dziedzinie kolejnictwa, robiło się typowe projekty dla całego państwa.

W Rosji istnieje 14-dniowy termin wypowiedziania pracy, bez odszkodowania. Pewna praca jest ukończona, pewna organizacja traci swoje znaczenie — byli pracownicy muszą sobie od pierwszego szukać innej pracy. Coprawda nie szuka się więcej, niż parę dni.

W Rosji brak rąk pracujących.

Z awansowaniem jest to bardzo proste: Niema Kategorji służbowych. Człowiek na kierowniczym miejscu, o ile popełni jakiś błąd lub nie osiągnie dobrych rezultatów, podlega degradacji, dostaje się nawet na zupełnie podrzędne stanowisko; młody człowiek, zdolny i politycznie „pewny” dostaje kierowniczą funkcję. Jest zjawiskiem zupełnie codziennym, że zeszloroczny kierownik w tym roku jest podporządkowany swemu zeszlorocznemu asystentowi. Lina powodzenia urzędniczą w Rosji, nie jest linią prostą.

Wszyscy ludzie są w Rosji urzędnikami państwowymi.

Każdy musi pracować tam, gdzie mu kazano. Może być przeniesiony gdziekolwiek, bez względu na to, czy sobie tego życzy. Nikt nie ma prawa zmienić posadę, o ile nie pozwoli mu na to dotychczasowy zwierzchnik. Nawet studentom zgóry wyznacza się miejsce, gdzie po skończeniu studjów muszą pracować. Jak rekrutom, którym się wyznacza bataljon.

Każdy ma swą książkę roboczą, gdzie zapisuje się wszystkie „przestępstwa służbowe”, wino

wajca otrzymuje „wygovor” lub „strogij wygovor”, lub też wręcz „wygovor s predupreżdieniem”, a to ostatnie oznacza już niebezpieczeństwo utraty posady. Ale najbardziej boi się każdy, aby za swe przewinienie nie postawiono go przed sądem.

Odpowiedzialność służbowa jest w Rosji olbrzymia. Często trudno jest znaleźć kogoś na kierownicze miejsce. Ludzie boją się odpowiedzialności. Związka w czasie pierwszej „piatiletki” ciężko było pracować na kierowniczym stanowisku. Trzeba było dokładnie dotrzymać terminów, bez względu na t. zw. obiektywne przyczyny. Prawdziwy bolszewik musi pokonać wszystkie przeszkody i dojść do celu. W przeciwnym

razie odpowiada nie majątkiem, jak u nas, majątku przecież nie ma w Rosji, ale tem, co ma — to znaczy —

wolnością i życiem.

Rezultaty pracy w Rosji w dziedzinie techniki są duże. Ale Rosjanie chętnie pracują „po amerykańsku”. Również stosują amerykańską reklamę. Inne państwa też poszczycić się mogą olbrzymimi rezultatami, naprzykład rozwój techniczny Japonji zasługuje na podziw, ale Japończycy nie rozgłaszają tego tak na świecie, jak to czyni Rosja, która stara się, aby cały świat o tem wiedział — oczywiście propaganda przeciw propagandzie przeciwbolszewickiej.

Obserwując techniczne rezul-

taty w Rosji, dojdziemy do wniosku, że nie są oryginalne w technicznym znaczeniu tego słowa. Urządzenia hut żelaznych zakupione w Ameryce, urządzenia fabryk maszyn pochodzą przeważnie z Niemiec, plany największych przedsiębiorstw są z zagranicy. Program jasny: dogonić technikę zagranicy i prześcignąć ją. Narazie pracuje się nad pierwszą częścią programu.

O zagranicznych siłach technicznych w Rosji

można powiedzieć, co następuje:

Pierwszy stopień — koncesjo narjusze. Są to kapitaliści, którzy prowadzili w Rosji przedsiębiorstwa, jako swój prywatny majątek. W r. 1930 nie dawano

już nowych koncesyj, starych nie prołongowano, tak, że obecnie niema już w Rosji koncesjo narjuszów.

Drugi stopień — wysoce kwalifikowani fachowcy — cudzoziemcy. W ostatnich latach wiele firm (do początku ubiegłego roku) przeważnie z Ameryki, Anglii i Niemiec miało z Rosją Sowiecką umowę o technicznej pomocy (Freyn z Chicago, Mckee z Clewelandu, Puppe z grupą inżynierów z Düsseldorfu, Demag z Düsseldorfu i wiele, wiele innych). Wszystkie te firmy otrzymały za swą pomoc olbrzymie wynagrodzenia, tak wysokie, że np. firma Freyn mogła w ubiegłych latach płacić swym inżynierom przeciętnie 1000 dolarów miesięcznie.

Postęp techniczny Rosji jest dziełem zagranicy, z której pomocy korzystano, póki to było konieczne. W końcu r. 1929 i w r. 1930 przybyło do Rosji mnóstwo wysoce kwalifikowanych inżynierów z zagranicy. Byli to ludzie, którzy udali się do Rosji jedynie z uwagi na wysokie wynagrodzenia.

Trzeci stopień — obecne siły techniczne średniej kwalifikacji. Rosjanie skorzystali z kryzysu światowego i bezrobocia — powołali

wiele tysięcy konstruktorów, majstrów i robotników.

Ci pojechali — co mogli stracić? Płacono im dobrze, sowiec kim rublami.

Wysoce kwalifikowani cudzoziemcy opuścili już Rosję. W r. 1931 i 1932 nie prołongowano już umów na wynagrodzenie w obecnej walucie. Większość nie zgodziła się na wynagrodzenie w walucie sowieckiej i opuściła Rosję. Ludzie średniej kwalifikacji z zagranicy pozostali jeszcze.

Praca cudzoziemców w Rosji. Z początku rezultaty nie były znaczne: tamował brak znajomości języka rosyjskiego i ze strony Rosjan brak zaufania do cudzoziemców. Cudzoziemcy tylko doradzali. Niektórzy nauczyli się wkrótce rosyjskiego, innym dano wykwalifikowanych tłumaczy.

Najlepiej kształtowała się współpraca z Amerykanami. Rosjanie są zachwyceni amerykańską produkcją w dużej skali, podoba się im amerykańskie zachowywanie się — spokojnie, chłodno z uśmiechem grzecznościowym na ustach. Szczery, ale często szorstki sposób, kilka zrytowanych słów — w gruncie rzeczy cechy powierzone — do których nie przywiązują jemy wagi w naszych przedsiębiorstwach środkowej Europy, nie przypadają Rosjanom do gustu.

Zagranica przywoziła Rosji swą technikę.

Inaczej Rosjanie nie zdołaliby tak szybko wynagrodzić sobie techniczną dekadencję, w której żyli. Pod opieką zagranicy wyrosły w Rosji szereg młodych, energicznych pracowitych i przedsiębiorczych inżynierów-Rosjan.

Już w roku 1932 dumnie pisali w gazetach, że tu i tam wybudowali coś nowego lub puścili w ruch urządzenie zagraniczne „bez obcej pomocy”. Wreszcie posunęli się tak daleko, że sami zaczęli dawać pomoc techniczną — głównie Persji i Turcji. Tym więc sposobem droga zachodnich technicznych cywilizacji idzie za pośrednictwem Rosji Sowieckiej do Azji.

## Zarebska skazana na 6 lat

Wczoraj Sąd Okręgowy, pod przewodnictwem wice - preza Posemkiwicza ogłosił przy drzwiach otwartych wyrok w sprawie Zofji Zarebskiej, oskarżonej o zabójstwo męża swego, Feliksa, inspektora Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń, na terenie tej instytucji.

Mocą wyroku Zarebska skazana została na 6 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i honorowych.

W motywach wyroku sąd powiedział, iż sam fakt zabójstwa wobec przyznania się do winy, nie budził żadnej wątpliwości; sąd przyjął, iż w momencie dokonywania czynu, Zarebska znajdowała się w stanie silnego wzruszenia psychicznego. Sąd odrzucił jednak, jako kłamliwe, tłumaczenie się oskarżonej, iż oddała strzały wtedy, kiedy z ust jej byłego męża padły słowa, raniące jej godność kobiecą.

Cała tragiczna scena ostatniej rozmowy z mężem, zakończona salwą rewolwerową, jest — zdaniem Sądu — wymysłem oskar-

zonej. Wprawdzie brak dowodów bezpośrednich, któreby mogły zadać kłam wyjaśnieniom oskarżonej, ale są inne dowody, a mianowicie: Sąd na podstawie zeznań świadków powziął przekonanie, iż zabity Zarebski był człowiekiem godnym, o dobrym charakterze i gdyby przy pisywane mu cyniczne słowa miały być wypowiedziane, to trzeba by, aby w duszy Zarebskiej nastąpił niczem nieusprawiedliwiony przełom psychiczny.

W tym stanie rzeczy, Sąd mu-

siat przyjął wyjaśnienie oskarżonej, za okoliczność obciążającą, a przedewszystkiem, za brak jakiegokolwiek skruchy po tak strasznym czynie. Nie znajdując poza tem w działaniu Zarebskiej żadnych okoliczności łagodzących — oprócz jedynie uprzedniej niekaralności, Sąd uznał za słuszną wymierzyć surową karę 6 lat więzienia.

Sentencja, a zwłaszcza motywy wyroku, wywarły na Zarebskiej wstrząsające wrażenie.

Złamana na duchu, opuściła ławę oskarżonych.

## Konający zamknięty w izbie

Potwornego morderstwa dokonano we wsi Budy Ilowskie, (pow. sochaczewski), na osobie Franciszka Wierzbickiego. Niezłaskawie Wierzbickiego było to, iż miał niezwykle swarliwą i zalotną małżonkę, Marię z Nowakowskich.

Zdarzyło się, iż w dniu 25-go lipca ub. r. pomiędzy małżonkami wybuchła gwałtowna kłótnia. W rezultacie zaciętrzewiona połówca opuściła dom męża, udając się do swej matki. Wierzbicki był tem niezmiernie urażony, wobec czego udał się, aby kłótniową zonę sprowadzić do domu i porachować się z jej rodziną. Ledwie przekroczył próg domu Nowakowskich — rzucił się z bagnetem na Stanisława Nowakowskiego. Powstała krwawa bójka, w czasie której Wierzbicki otrzymał śmiertelne ciosy siekiera.

W wyniku dochodzenia — ławę oskarżonych zajęła żona; oraz jej bracia i rodzice. Sąd uznał brata Wierzbickiej, Stanisława Nowakowskiego winnym zabójstwa i skazał go na

7 lat więzienia z pozbawieniem praw,

pozostałych, a mianowicie: Marię Wierzbicką, Józefę, Franciszkę i Jana Nowakowskich Sąd uznał winnymi pozostawienia śmiertelnie ranego Wierzbickiego bez pomocy i za to skazał ich

po 10 miesięcy więzienia.

Ustalono nieludzkie wprost ich postępowanie. Gdy zmasakrowany Wierzbicki konał w izbie — wymierzeni zamknęli go na kłódkę, którą okrecili drutem, żeby w ten sposób utrudnić dostęp komukolwiek, kto by chciał nieść ratunek umierającemu. Gdy na miejsce przybył ojciec zabitego i z trudem przedostał się do wnętrza — Wierzbicki wówczas wydał już ostatnie tchnienie.

Wczoraj Sąd Apelac. w Warszawie uchylił te wyroki i, uznając Stanisława Nowakowskiego winnym przekroczenia obrony koniecznej — skazał go na 2 lata więzienia; co do pozostałych, nie mając dostatecznych dowodów — uniewinnił ich z postawionego zarzutu.

## Losy Elektrowni Warszawskiej

Informują nas, że w ciągu maja odbędzie się w pierwszym terminie rozprawa sądowa pomiędzy zarządem miasta, a

rzecznikami Kompanji Elektrycznej w Warszawie w związku ze sporem, jaki toczy się w sprawie elektrowni. Przypuszczalnie w pierwszym terminie nie będzie jeszcze rozstrzygnięta sprawa sekwestru.

Jak twierdzą dobrze poinformowani proces pomiędzy elektrownią a miastem obliczony jest na szereg lat. W każdym razie wszystko przemawia za tem, że elektrownia przejdzie na rzecz gminy.

Zarówno jedna jak i druga strona zbierają materiały, które mają być przedstawione sądowi. Na proces spodziewany jest przyjazd radcy prawnego centrali paryskiej w osobie prof. Lapradello.

## Uwięzienie lekarza

Dr. Józef Ogródowczyk był skazany na półtora roku więzienia za zadanie uszkodzenia ciała przy spędzaniu płodu u jednej ze swych pacjentek, w następstwie czego ta ostatnia zmarła.

Sąd Apelac. w Warszawie, rozważywszy wczoraj tę sprawę, uznał, że nie może być mowy o zarzucie celowości działania na szkodę pacjentki; z tych względów wyrok I instancji uchylił i dr. O. uniewinnił.

## Szklanka kwasu

(A. E.) Koło budki z wodą sodową której właścicielem jest pan Bonifacy Strączek, przechodziła codzien z koszykiem panna Justyna Pawłowska.

Urodziwa panienska bardzo przypadła do gustu właścicielowi budki, więc też ogromnie się ucieszył, gdy pewnego razu zatrzymała się przy nim i rzekła dźwięcznym głosikiem:

— Proszę kwasu chlebnego.

— Już się robi! — zawołał pan Bonifacy. Nalał szklankę kwasu i patrzył z upodobaniem, jak panienska pije.

— Ja tu pannę często widuję — rzekł.

— A ja już dawno miałam chętkę z panem pogadać, tylko że mi odwagi brakło.

— Było się czego obawiać. Przecie przypadła mi panna do gustu, jak żadna inna.

— E tam, żartuje pan sobie ze mnie...

— Szczerą prawdę mówię. Tak mnie panna chwyciłaś za serce, że ani frykać, ani kimać nie mogę. W dodatku kawaler jestem no i, rozumie panna, człowiek chciałby się ożenić.

Panna Justyna pokraśniała z radości.

— No dobra — rzekła — o tem to jutro pogadamy, bo teraz to muszę wracać do obowiązku. Serwus!

I poszła. Aż tu nagle pan Bo-

nifacy przypomniał sobie że mu za kwas nie zapłaciła.

— Dziesięć groszy! — zawołał. Ale panna Justyna nie słyszała, czy też udawała, że nie słyszy.

— Pani ładna! — krzyknął pan Bonifacy — Dziecięć groszy!

Popędził za swoją umiowaną i dogonił ją zadyszany na rogu.

— Dziesięć groszy za kwas.

— Jakże to tak? — rzekła panienska. Kiedy się pan we mnie kochasz, to możesz mi pan szklankę kwasu za darmo postawić.

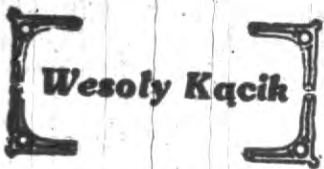
— Nie zawracaj panna gitary — zdenerwował się pan Bonifacy. — Serce a interes, to dwie różne rzeczy. Dawaj panna te dziesięć groszy, byle prędko.

Jeszcze nie taki głupi, żeby się na kobiety rujnować.

Dokoła zbiegli się gapię. Nadszedł posterunkowy i spisał panu Bonifacemu protokół za zakłócenie porządku.

Aczkolwiek Sąd Grodzki (Oddział 7) wydał wyrok uniewinniający, jednak pan Bonifacy poszedł do domu bardzo markotny. I nic w tem dziwnego. Panna Justyna patrzeć nań już nie chce, a nadomiar złego opowiedziała wszystkim koleżankom o skapstwie pana Bonifacego; zostanie więc biedak prawdopodobnie do śmierci starym kawalerem.





**WSZYSTKO NAOPAK**

Różnie bywa w życiu. Można na przykład spotkać fryzjera z długą brodą i rozwichrzoną czupryną. Znałem właściciela składu win i wódek, który nie brał do ust wyskoku od czasu wesela z pierwszą żoną. Bywa i tak, że księgarz nie przeczyta ani jednej książki. Zdarzały się wypadki, że dorozkarcz chodził na piechotę a kolarz ciągnął rower na plecach. Widzieliśmy już panny, które na porzebach wyglądały jak wdowy, zdarza się nauczyciel gimnastyki słaby w nogach, muzykant bez smyczka, felczer bez irygatora i dentysta bez zębów.

Albo, weźmy taki wypadek: wieśniak sprzedał wszystkie ziemniaki, upił się po transakcji i nie miał co jeść. Bywa i tak, że konduktor kolejowy jedzie na gapę, wprawdzie tramwajem, ale zawsze na szynach, nie są wykluczone możliwości, by eksmitowano jako lokatora właściciela kamienicy. Znałem chudą właścicielkę wędliniarni, spotykałem w ogrodzie Saskim gracza wyścigowego, zajmującego się szoferstwem. A czyście, Szanowni Czytelnicy, nie słyszeli o swacie, który pozostał kawalerem?

Tak, proszę państwa, życie czasem splata figla, że mu żaden amerykański film nie dorówna. Nawet znakomita powieść w codziennym piśmie porannym nie może przewidzieć faktów, spotykanych w życiu codziennym, na każdym kroku, w każdym domu. Trzeba tylko umieć patrzeć.

Otóż, przypatrzmy się uważnie kamienicy przy ul. Marcelińskiej 17. Dom, jak dom, z cegiel i długów. Mieszkają lokatorzy. Tak już jest, że w domu w większości wypadków mieszkają lokatorzy, a nie na przykład sami administratorzy. Pod czwartym mieszkają zacy i solidny obywatel, zawodowy muzyk na harmonji i zdun, pan Stefan Ranka.

Pochodzi z prawdziwych szlachek - mieszczańskich Ranków, słynnych w Polsce jeszcze przed 500 laty. Co tam jego przodek zrobił nie wie, raz dlatego, że to już było dawno, a po drugie, że Ranka żyjący obecnie Stefan ma krótką pamięć.

Ale do rzeczy. Pan Stefan choć jest zdunem, przez całą zimę nie palił w piecu.

Prostu miał pupsuty piec, ruszta połamane, przelot dymowy zatłoczony. Nie naprawiał, bo tak, jak szewc bez butów chodzi, tak jak manicurzystka ma często brudne palce, tak zdun ma połamany piec.

Wczoraj przypomniała sobie o tem wszystkim jego małżonka, pani Katarzyna.

— Dlaczego ty, Stefan, piecy faktycznie nie poprawisz, co?

— Teraz przypomniałaś sobie? Ciepło na dworze, a ty o paleniu. Czyś babo z byka spadła, czy co?

— A całą zimę? Ty pijacka moczymordo. Żeby żonę rodzoną w zimie trzymać jak szprotki w sklepie.

• I stało się to, co się stać może, że pani Katarzyna męża zabiła na kwaśne jabłko.

Znów niedokładność i figiel życiowy: widziałem, że mąż pierze żonę, ale żeby żona męża, to już kawał.

Nie-Zdun.

# Nasze wielkie ankiety z nagrodami

## Moja pierwsza miłość

**Na deskach sceny (Godło: Kamilla)**

W dalszym ciągu drukujemy prace Czytelników na temat ankiety p. t. „MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ”. Komisja ankietowa przy Redakcji „OSTATNICH WIADOMOŚCI” wyznaczyła nagrodę w wysokości 25 zł. za następującą pracę, podpisaną godłem „Kamilla”

Kilka lat temu, do małego miasteczka, które zamieszkiwałam, przyjechała wędrowna TRUPA TEATRALNA na kilka gościnnych występów. Naturalnie, że przyjazd artystów zdaleka wywołał zrozumiałe zainteresowanie, i wszystkie bilety na odbyć się mające przedstawienia, zostały z miejsca rozschwywane.

Znalazłam się również w szeregu widzów owego pamiętnego wieczora.

Przyszłość okazało, że lepiej było, gdyby mnie tam nie było. bo z pewnością zaoszczędziłoby mi to wielu smutków, gdyby nie moja obecność w teatrze, nie przeżyłabym może swojej

### WIELKIEJ TRAGEDJI

tragedji pierwszej miłości. Przy zapełnionej widowni, odbyło się przedstawienie, jakiejś tam operetki, nie pamiętam już jej nazwy.

Naiwna dziewczyna, bo taką właśnie byłam, zakochała się w jednym z aktorów, grających

### ROLĘ AMANTA.

Byłam przystojną, tak mi przynajmniej mówiono, dobrze wychowana, a nawet kiedyś powiedział mi ktoś, że mam talent sceniczny. Scena była moją słabą stroną, dostanie się na scenę

### PRAWDZIWEJ MARZENIEM

Za wszelką cenę zapragnęłam poznać aktora, grającego rolę amanta.

Nie było to zbyt trudne w małym miasteczku, tem bardziej, że byłam córką jednego z miejscowych dostojników.

Nazywał się Bolesław S. O sobie opowiadał niesłychane historie, w oczach moich urósł na bohatera, na

### „TYTANA SCENY”.

Mimo całej swojej naiwności potrafiłam zupełnie instynktownie wyczuć, że mu się spodobałam.

Zresztą, czyż można się dziwić młodej dziewczynie, marzącej o scenie, która na swojej drodze napotka prawdziwego aktora...

Dałam się wiać na lep słodkich słówek i postanowiłam

## Co przeżywa kobieta pracująca

### W magazynie mód (Godło: Żywy manekin)

Szanowny Panie Redaktorze! Mam odpowiedzieć na ankietę, rozpisaną przez „Ostatnie Wiadomości”. Zastanawiałam się już nieraz, że my kobiety pracujące, przeżywamy istotnie w czasie pełnienia swych obowiązków o wiele więcej, aniżeli mężczyźni.

Nie jest to samochwała. Przekonałam się o tem dowodnie, nietylko na własnej skórze, ale i z opowiadań swych wielu przyjaciółek.

Dziś jestem kobietą ponad trzydziestkę, ale doskonale sobie przypominam początki mojej „kariery pracowniczej”. Było to względnie niedawno, a jednak minione wypadki stoją mi jak żywe przed oczyma.

Nie podam dokładnego miejsca mojej pracy. Firma ta do chwili obecnej istnieje, a osoby, które odgrywały wtedy w moim życiu pewne role, żyją i działają...

A więc zaczynam... Droga ołbrzymiej protekcji zostałam przyjęta do magazynu mód. Jak mi pierwszego dnia zapowiedziano, miałam być... żywym manekinem. Zrazu nie orientowałam się, o co właściwie chodzi. Okazało się, że tego rodzaju rzeczy można łatwo się wyuczyć, szczególnie, jeśli się ma zgrabną figurę i na zawołanie uśmiech.

Zapewniała mnie zarządzająca, że jestem bardzo zgrabna,

UCIEC Z DOMU, tem bardziej, że Bolek obiecywał mi wspaniałą karierę sceniczną.

Zaufałam mu ślepo. Nie wiedziałam, jaki element reprezentują po większej czę-

ści, amanci prowincjonalnych teatryków objazdowych, miałam się o tem dopiero na sobie samej przekonać...

A przecież ja go tak bardzo kochałam...

Dalszy ciąg nastąpi.

a jeśli chodzi o uśmiech, to przyznam się szczerze, że z tem było trochę gorzej. Mimo to, zarządzająca wierzyła, że jakoś to będzie i że w końcu nauczę się śmiać wtedy, kiedy sytuacja tego będzie ode mnie wymagać.

Już pierwszego dnia byłam kilkakrotnie wzywana do salonu. Wrażenie było olbrzymie. Ujrzałam kilkanaście pań, wszystkie elegancko ubrane, wytworne i jak to się mówi z „lepszego świata”.

Panie siedziały swobodnie i rozmawiały półgłosem. Podeszłam do swojej szefowej a ta mi wydała dyspozycje. Po chwili zjawiłam się w eleganckiej, balowej sukni. Nosila ją ze swobodą. Nigdy tego rodzaju sukien nie nosila, ale mimo to...

Działając w myśl rozkazów szefowej, przespacerowałam się po salonie kilkakrotnie... Panie obserwowały mnie natarczywie, a od czasu do czasu slyszalam uwagi:

— Panienska się odwróci, panienka stanie, panienka podejdzie, panienko wolniej, panienka stanie... Od tej „panienki” hucało mi w głowie. A one, damulki wypowiadały w tym samym czasie jakieś uwagi.

Nagle uslyszalam: — Ta sukienka jest bardzo ładna... Oczywiście, że jeśli ja się w nią ubiorę, będzie wyglądała o wiele lepiej. No, przecież taka panienka, nie może być wytworna...

Twarz paliła mi niebawale... Nie byłam bynajmniej obrażona tem, że nie jestem wytworna, ale zjadliwy sposób wypowiedziania uwag, wywołał na mnie falę oburzenia.

Przyszły tu te damulki, by stać pieniędzmi mężów, którzy teraz na pewno męczą się, skąd wydestać pieniądze na codzienne życie. Ale takie damulki nie przejmują się... One myślą o sobie i jedną z ich licznych przyjemności jest składanie wizyt w magazynach mód i oglądanie nowych modeli... To jest tak zwane „lekkie spędzanie czasu”. A potem po obiedzie w gronie znajomych opowiadać będą o najnowszych kreacjach, będą wypowiadały fachowe uwagi i niewątpliwie niejedną z nich wspomni o... grubych rękach modelki, o jej za cienkich nogach i ordynarnych rękach...

No trudno, nie miałam na to rady. Byłam szczęśliwa, że miałam pracę, że wreszcie już nie głoduję, że przynoszę do domu co tydzień parę groszy...

Pierwszy dzień jakoś minął... Następnego dnia nie przeżyłam nic specjalnego...

Ale oto w drugim tygodniu pracy, rozegrał się wypadek, który miał decydujące znaczenie...

Dalszy ciąg nastąpi.

### Katastrofalne święta

Ołbrzymi ruch samochodowy na szosach angielskich w czasie świąt wielkanocnych, gdy pół Anglii odwiedzało się wzajemnie, gdy wycieczki i wyjazdy nad morze, do Szkocji w góry przybrały niesłychane rozmiary, spowodował pomimo rozmaitych środków ostrożności wielką liczbę zderzeń i wypadków. W całym królestwie Zjednoczonym kronika wypadków samochodowych zarejestrowała w czasie dwóch dni świąt wielkanocnych 103 wypadki śmiertelne i wiele innych, w wyniku których 3942 osoby odniosły cięższe lub lżejsze rany i obrażenia.

## Wychowujemy — rodziców...

W dyskusjach na tematy pedagogiczne wiele miejsca poświęca się wychowaniu dzieci, niedocenając przeważnie znaczenia błędów wychowawczych popełnionych przez rodziców w codziennym obcowaniu z dziećmi.

Jeden z pedagogów francuskich Roger Consunt napisał na ten temat ciekawe i dowcipne uwagi. Zajął się mianowicie

### błędami popełnianymi przez rodziców

w sposobie prowadzenia rozmów z dziećmi lub w obecności dzieci. Błędy te podzielił na trzy kategorie. Do pierwszej z nich zaliczył przemawianie dorosłych do dzieci wówczas, gdy dziecko nie zadało pytania. Np. na przechadzce czy w parku dziecko przygląda się czemuś lub wygląda, jakby nie było niczem zajęte. Matka, ojciec lub wychowawczyni zwraca się do dziecka, wskazując mu na coś, co może je zainteresować, zaczynając je zabawiać. Otóż podobny sposób postępowania przyczynia się do osłabienia naturalnej ciekawości dziecka i naturalnego zwyczaju zadawania pytań, powoduje nieuwagę i roztrągnięcie. Dzieci uczy się nie słuchać tego, co się do nich mówi, gdyż dziecko słucha uważnie tylko tego, co je naprawdę interesuje. Milczenie dziecka należy uszanować. Jeśli bowiem dziecko milczy, znaczy to, że umysł jego odpo-

czywa. Zakłócić ten spokój, to jak zakłócić sen niemowlęcia. Niezależnie od wieku dziecka wszelkie wyjaśnienia niewywołane przez dziecko samo są szkodliwe, przerwanie zaś toku obserwacji jest stratą.

Druga kategoria błędów, polega na tem, że osoby dorosłe rozmawiają w obecności dziecka,

nie licząc się z niem. Pomijając już, że podobne postępowanie stanowi przykład złego wychowania, jest ono szkodliwe dla normalnego rozwoju umysłowego dziecka. Dziecko słyszy i chwytą rzeczy, których nie rozumie, staje się nerwowe, jego rozwój umysłowy jest z jednej strony przyspieszony, pod innymi zaś względami ulega zahamowaniu. W obecności dzieci

nie należy prowadzić rozmów w których dziecko nie może brać udziału. Lepiej kazać dziecku odejść i bawić się osobno.

Trzeci rodzaj błędów jest może najbardziej rozpowszechniony. Polega na tem, że dorośli rozmawiają o dzieciach w ich obecności. Rozwija to w dzieciach próżność i przynosi niejedną szkodę ich rozwojowi umysłowemu

**KUPON  
PORADY PRAWNEJ**

## PROGRAM RADJOWY

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka (płyty); 7.50 „Wekazówki praktyczne”; 8.00 Audycja dla szkół; 8.05 Audycja dla poborowych; 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał; 12.05 Koncert Małej Ork. P. R.; 12.50 Chwilka dla kobiet; 13.05 Koncert solistów; 13.55 Wiadomości o ekspozycji polskim; 15.45 Koncert; 16.30 „Mama nie ma czasu” — odczyt; 16.45 Arje i pieśni; 17.00 „Polityka państw europejskich po wojnie”; 17.15 Kwartet smyczkowy d-moll; 17.50 „Książka i wiedza”; 18.00 Arje i pieśni; 18.15 „Sruł z Lubartowa”; 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”; 18.45 Utwory skrzypcowe; 19.02 „Jak spędzić święta?”; 19.15 „Skrzynka rolnicza”; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Koncert; 19.50 „Święto pracy”; 20.00 Fragment operowy; 20.15 Muzyka lekka; 20.55 „W dniu 1 maja” pogańdanki; 21.00 Koncert Chopinowski; 21.30 „Robotnik w poezji polskiej”; 21.40 „Symfonia dziecięca”; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka lekka; 23.05 Rozmowy w jęz. esplanckim; 23.15 D. c. muzyki lekkiej.

radiosłuchacze dziś o godz. 16.30 zwróci uwagę na wychowanie dzieci. Temat ten podejmowany ostatnio w programach radiowych dość często i oświetlany od strony najróżnorodniejszych zagadnień pedagogicznych — wciąż jeszcze jest niewyczerpany. Prelekcja radiowa nakreśli sylwetkę małej dziewczynki, która pomimo, że ma „swoją dom” i matkę, czuje się samotna w swych smutkach i radościach, które tak mało obchodzą jej najbliższą opiekunkę.

### ALEKSANDER BIELAKOW SPIEWA W RADJO

Dziś o godz. 16.45 radiostacja warszawska nadaje recital ary operowych i pieśni w wykonaniu świetnie zapowiadającego się młodego tenora, rozporządzającego cennym materiałem głosowym o wysokiej skali, o pełnym ciepłym brzmieniu, co rokuje mu przyszłość artystyczną. Artystę mieli radiosłuchacze zresztą możliwość słyszeć niedawno w koncercie rozgłośni lwowskiej.

### O ŚWIECIE PRACY MÓWI BĘDZIE PRZEZ RADJO RED. W. STPICYŃSKI

Dziś o godz. 19.50 przemówienie na temat święta pracy wygłosi przed mikrofonem red. Wojciech Stpicyński.

„MAMA NIE MA CZASU”  
Odczyt p. Janiny Strzeleckiej p. t. „Mama nie ma czasu”, który uslysza



# Zona zastrzeliła męża

bo radził jej pójść na ulicę

Wczoraj przez cały dzień w Sądzie Okręgowym toczył się proces Zofji Zarębskiej, oskarżonej o zabójstwo męża, Feliksa, urzędnika Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń. Proces ze względu na stosunki rodzinne, które były poruszane na rozprawie, toczył się przy drzwiach zamkniętych.

Zofja Zarębska poznała przy szłego swego

męża w kinie.

Po krótkiej znajomości, zawarli związek małżeński. Mieszkała jednak osobno. W ciągu trzech lat pozycja przyszła na świat dwoje dzieci, które jednak

były niezdolne do życia.

Zarębska przypisywała ten fakt chorobie męża, który zataić miał przed nią swe kawalerskie grzechy.

To ostatecznie rozluźniło pożyte i Zarębscy rozeszli się.

Zarębskiemu powodziło się dobrze, a w miarę czasu coraz

lepiej, aż wreszcie został inspektorem Powsz. Zakładu Ubezpieczeń. Zarębska, oczywiście,

borykała się z losem,

spadając szczebel po szczeblu z drabiny społecznej.

Rozdrażnienie, spowodowane wzrastającym ubóstwem, skłoniło ją, by pójść do biura męża i przeprowadzić decydującą rozmowę.

W jej trakcie Zarębska silnie podniecona, wydobyla rewolwer i

strzeliła czterokrotnie

do męża. Zarębski osunął się martwy z fotela na podłogę.

Urzednicy Zakładu na odgłos strzałów wpadli do pokoju sześ, gdzie zatrzymano Zarębską.

Badana przez sędziego śledczego Zarębska przyznała się do winy zabójstwa męża. Z zeznań jej wynikało, że nabyła rewolwer, pragnąc

popelnic samobójstwo.

Zdecydowała się jednak odbyć ostatnią rozmowę z ex-mężem, licząc, że ta powstrzyma ją od ostatecznej desperacji.

Zamiast spodziewanej pociechy spotkała bezgraniczny cynizm. Na żale jej Zarębski miał odpowiedzieć, że młoda kobieta zawsze może sobie w życiu poradzić, a zwłaszcza, gdy się

Ludzie, cierpiący na zaparcie stołca i związane z tem przekrwienie organów podbrzusza, hemoroidy, piją po ćwierć szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” zrana i na wieczór. Pytajcie się lekarzy.

ma urodę. W ostateczności można zarabiać swoim ciałem na ulicy.

Słowa te, które rzekomo miał wypowiedzieć Zarębski, spowodowały, że zamiast do siebie, Zarębska strzeliła do męża.

Powództwo cywilne, które wnosi rodzina zabitego, dowodzi, że słowa, przypisywane Zarębskiemu,

są wymysłem oskarżonej, które, kalając cześć zmarłego — niemogącego się wszak bronić, mają być podstawą obrony zabójczyni.

Ze względu na tajność rozprawy, nie można podać jej sensacyjnych szczegółów.

Wyrok będzie ogłoszony w dniu dzisiejszym.

## Pe Pe Ge procesuje się

W Najwyższym Trybunale Administracyjnym rozpatrywa na była skarga upadłej obecnie sp. akc. Polski Przemysł Gumowy w Grudziądzu przeciwko decyzji władz skarbowych, wymierzającej przedsiębiorstwu grzywnę w wysokości 1.200.000 złotych.

Grzywna ta nałożona została na Pe-Pe-Ge za ujawniony w swoim czasie brak stempla na rozmaitych umowach zawieranych przez fabrykę.

Wyrok N. T. A. w sprawie milionowej grzywny ogłoszony będzie w przyszłym tygodniu.

## Złoty rubel carski jest pieniądzem

Sąd Najwyższy orzekł, że cechą charakterystyczną pieniądza jest jego znaczenie w obiegu gospodarczym, jako przedstawiciela pewnej wartości. Tego znaczenia złote ruble rosyjskie nie utraciły, wobec czego są notowane na giełdach i mogą służyć do uiszczania na leżności. To też zmniejszenie wartości carskiego złotego rubla, przez redukcję zawartości kruszcu, jest przestępstwem karnym.

## Poszukujecie pracy?

**POSZUKUJECIE PRACOWNIKA?**  
Ogłoszenia poszukujących pracy i pracodawców  
Ostatnie Wiadomości zamieszczają  
**BEZPŁATNIE**

## Wyjazdy żon zagranicę

W związku ze zmianą przepisów, dotyczących pobytu cudzoziemców we Francji, w szeregu wypadków konsulaty francuskie odmawiają udzielenia wiz. Oprócz normalnego wezwania z Francji, opatrzonego przychylnym poświadczeniem prefektury, konsulaty żądają w niektórych wypadkach, aby wezwanie poświadczone było jeszcze przez ministerstwa spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych, względnie ministerstwo pracy.

Duże trudności przy uzyskaniu wizy napotykały żony z małoletnimi dziećmi, pragnące udać się do swych mężów zatrudnionych we Francji na mocy kontraktu pracy. W sprawie tej francuskie ministerstwo spraw zagranicznych stwierdziło w piśmie wyjaśniającym do ambasady polskiej, że żony z małoletnimi dziećmi, niezdolne do pracy zarobkowej, mogą otrzymać wizę w konsulacie, o ile posiadają wezwanie poświadczane przez właściwą prefekturę. Dla tej kategorii emigrantów nie jest wymagane poświadczanie wezwania w ministerstwach francuskich. Inni członkowie rodzin emigrantów, zdolni już do pracy zarobkowej, podlegają ogólnym przepisom o pobycie cudzoziemców we Francji.

## Kto kupi stary fort?

Pod Londynem, nad brzegiem Tamizy, znajduje się najstarszy fort historyczny, jeszcze z czasów panowania królowej Elżbiety.

Fort ten posiada doskonale zachowane mury o nadzwyczajnej grubości 1 m. 65 cm., rowy, wały, wieżenie z kamerą tortur oraz... ducha. Duch to niebylejaki, bo o północy — jak mówią mieszkańcy okolicy — pojawia się i spaceruje po korytarzach i zakamarkach forticznych ciał astralne królowej Elżbiety. Jedynym mieszkańcem fortu jest jego administrator, Edward Fowler. Cena wyznaczona przez administrację dóbr Korony angielskiej, do której należy historyczny zabytek, wynosi 35.000 funtów. Należy się spodziewać, iż w Ameryce, dzisiaj jeszcze, znajdzie się milioner, amator historycznych zabytków z dziejów Europy, który zechce kupić fort Tębury za cenę blisko miliona złotych — tak przynajmniej sądzi p. Fowler, który dumny jest zwłaszcza z ducha, jakiego nie posiada w tak wysokiej randze żaden z historycznych zamków angielskich, w których strażnicy po północy.

## Groźni komunści przed sądem

# Krwawe zamieszki pierwszomajowe

Rok temu, bo w dniu 1 maja, na terenie Legionowa zaszły krwawe wypadki.

Z okazji święta 1-majowego miejscowi komunści

zwołali wiec na rynku.

Policja zaarrestowała dwóch komunistów Jankla Lewina i Moszka Adamusa, którzy rozklejali afisze z hasłami wyrotowymi i wezwaniami na wiec.

W tym czasie zgromadzeni komunści na rynku zorganizowali pochód, a zobaczywszy swoich towarzyszy pod eskortą policji,

przypuścili do konwojentów szturm.

W stronę policji padły kamienie, wyrwane z bruku. Gdy na

pomoc przybiegł większy oddział policji, z tłumy oprócz kamieni

zaczęto strzelać.

Gdy na placu padli ranni 3 policjanci, reszta użyła broni palnej. Na daną salwę tłum się rozbiegł. Wtedy okazało się, że jest również ranny Stefan Łosiewicz, który brał udział w demonstracji.

Poza nim policja poznała jako uczestniczących w krwawych zamieszkach Jana Skowrońskiego, Aleksandra Michałika oraz brata Stefana Łosiewicza, Stanisława. Wszystkich z wyjątkiem Stanisława Łosiewicza aresztowano. Stanisław

Łosiewicz ukrył się. Dopiero po pewnym czasie policja graniczna aresztowała Stanisława Łosiewicza w momencie, gdy usiłował przekroczyć granicę,

chroniąc się w Rosji Sowieckiej.

Wszyscy, nie wyłączając Lewina i Adamusa, stanęli wczoraj przed Sądem Okręgowym, odpowiadając za groźne zamieszki.

Jan Skowroński został skazany na 3 i pół roku, Aleksander Michałik 2 i pół, Moszek Adamus 2 i pół roku, Jankiel Lewin, Stefan i Stanisław Łosiewiczowie po półtora roku więzienia.

## Uczeń szkoły rzemieślniczej

# oskarżony o usiłowanie zabójstwa

W szkole rzemieślniczej im. Konarskiego, przy ul. Leszno w dni sobotnie i niedzielne odbywają się przedstawienia, na których wyświetla się filmy.

Młodzież szkolna wdziera się na salę bez biletów, niejednokrotnie w sposób przyczyniający wiele kłopotu bileterom i kierownikowi kina.

Do „amatorów darmochy” należał uczeń tej szkoły Alfred Ulrych, który pewnej niedzieli

współ z trzema kolegami przez mocą wdarł się na salę. Kierownik świetlicy przy pomocy bileterów usunął Ulrycha z sali.

Gdy Ulrych znajdował się już na klatce schodowej, nieoczekiwanie wyciągnął rewolwer i strzelił następnie w kierunku biletera Kaczyńskiego, który cudem uniknął śmierci, schylając się na odgłos strzałów. W tym momencie do Ulrycha podbiegł drugi bileter Gniazdowski, usiłując rozbroić awanturnika. Ulrych w zapale skierował lufę rewolweru do Gniazdowskiego. Padły dwa strzały. Pierwszy chybił. Drugi ranił lekko bawiącego w kinie Dawida Goldszajna.

Ulrych następnie steroryzowany woźnego i oddźwiernego wydarł się na ulicę, gdzie dopiero na wszczęty alarm został zatrzymany i aresztowany.

Stawiony wczoraj przed sądem został skazany na 3 lata więz.

Ulrych następnie steroryzowany woźnego i oddźwiernego wydarł się na ulicę, gdzie dopiero na wszczęty alarm został zatrzymany i aresztowany.

Stawiony wczoraj przed sądem został skazany na 3 lata więz.

## Znikła groźba powodzi

Centralne Biuro Hydrograficzne Dyrekcji Dróg Wodnych otrzymało w ciągu ostatniej doby meldunki z terenów woj. Stanisławowskiego i tarnopolskiego, które wskazują na to, iż niebezpieczeństwo katastrofy powodziowej mija.

Wody na Prucie i Czeremoszu poczęły opadać. Przeszła również fala kulminacyjna na Dniestrze pod Mikołajowem. Należy nadmienić, iż w ciągu ostatnich 3 dni przybór wód na rzekach górskich w Małopolsce Wschodniej, nienotowany od czasu strasznej powodzi w 1927 r. osiągnął poziom na Prucie 410 cm., na Czeremoszu 520 cm. Podobnego przyboru na tych rzekach nie było już od 8 lat.

**FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ. BRONI MŁODZIEŻ PRZED WYNARODOWIENIEM. POPRZYJMY GO CHOĆBY SKROMNYM DATKIEM.**

**ZGROMADZENIE DZIENNIKARZY WARSZAWSKICH**

Doroczne walne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich odbędzie się dnia 12 maja w niedzielę w lokalu Syndykatu w Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych w Sejmie. Początek obrad w pierwszym terminie o godz. 10 min. 30 z rana. W drugim terminie o godz. 11-ej.

**P**  
**PRASUJECIE**



**ZELAZKIEM ELEKTRYCZNYM**

O korzyściach dowiedziecie się z pierwszego numeru czasopisma „Elektryczność w domu”, które jest doręczane wszystkim abonentom Elektrowni Warszawskiej.

## 3% - wa PREMJOVA POŻYCZKA INWESTYCYJNA

KORZYSTNA LOKATA OSZCZĘDNOŚCI.

Dostępna dla wszystkich możliwość wygrania pół miliona i wielu innych premij od 300 do 125.000 zł.

PIERWSZE LOSOWANIE PREMII 1-go WRZEŚNIA 1935 r.

Obligacje, na które padną premie, nie tracą prawa do udziału w dalszych losowaniach.

Wykup obligacji wylosowanych do amorzenia: po 120., 125 i 130 zł, za jedną obligację 100-złotową.

3%-wa PREMJOVA POŻYCZKA INWESTYCYJNA jest papierem na okaziciela, który może być w każdej chwili zrealizowany, a tem samem stanowi całkowicie płynną rezerwę.

Pożyczka wypuszczona jest w złotych w złocie i daje nabywcy pewność, że nie straci on wyłożonych pieniędzy i oszczędności jego nie ulegną dewaluacji.

**Termin subskrypcji**  
**upływa w dniu 10 maja 1935 r.**



# OWOC GRZECHU

## TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Nazajutrz z rana Jagusia obudziła Irene. Zapytała:

— No i cóż? Jak się spało?

— Dziękuję, doskonale.

— Jeżeli chcecie, chodźcie do kuchni, to dostaniecie śniadanie. A oto parę groszy, które hrabia kazał wam dać. Na parę dni powinno wam starczyć. A więc idziemy do kuchni...

Irena odruchowo ucałowała owe parę groszy, jałmużnę, przyslaną jej przez męża.

— Szepnęła ledwo dosłyszalnie:

— O, mój Tadziku, kochany!... Niech cię Bóg pobłogosławi za twoją dobroć...

Jagusia usłyszała, że Irena coś szepcze, odwróciła się więc i zapytała:

— Co tam mówicie?

— Modłę się za waszego dziedzica. Bardzo dobry człowiek z niego, prawda? To musi być wielkie szczęście służyć u takiego dobrego pana...

— Tak, to też my wszyscy tu bardzo pana dziedzica kochamy.

— I Bóg, zapewne, zsyła waszemu dziedzicowi wiele szczęścia za jego zacność?

— Eee... Z tem szczęściem, to jest tak jakoś... Rozmaito — rzekła Jagusia, jakby sama do siebie i dodała — nie warto nawet o tem mówić.

— Dlaczego? Czyżby wasz dziedzic nie był szczęśliwy?

— Pozornie tak, ale właściwie, to...

— To co? Brakuje im co?

— Długo byłoby opowiadać...

Irena chciała nalegać dalej i otrzymać szczegółowszą odpowiedź, ale nie wyglądało na to, aby Jagusia chciała rzecz coś dokładniejszego i bardziej rzeczowego.

Poszła więc posłusznie do kuchni, posiliła się, poczem spróbowała zapytać:

— Więc nie mogłabym być dopuszczona do pana dziedzica, żeby mu osobiście podziękować za jego dobroć... Chciałabym go choć raz jeszcze zobaczyć...

Mówiąc to była, pomimo wielkiego wysiłku, tak zmieszana, że Jagusia zapytała zdumiona:

— Chcecie zobaczyć naszego dziedzica? A to poco?

— Tak sobie tylko... Chciałabym... Bardzobym chciała...

— Nie da się zrobić. Hrabia Tadeusz i hrabia Jan wyjechali wczesnym rankiem, jak codziennie, na przejażdżkę konną. Już ja im powtórzę wasze podziękowania. Bądźcie spokojni...

— To już nie będzie to samo — szepnęła Irena, wielce tem zafrasowana i zmłotniała.

Poczem z wahaniem i z wielką obawą, żeby swemi pytaniami nie wzbudzić podejrzeń u Jagusi, zapytała jeszcze:

— A... Księża-proboszcza... Mogłabym jeszcze ujrzeć?

— O, tak... Do tego dostęp nie jest trudny... To opiekun ubogich... Możecie iść do niego kiedy chcecie. Zawsze was przyjmie, obdarzy wsparciem i dobrem słowem. Możecie iść do niego śmiało.

— Do pałacu?

— Nie, do plebanji.

— Ach, więc nie jest tutaj proboszczem?

— Nie. Czartkowskim.

— Bardzo serdecznie dziękuję. Pójdę przynajmniej jemu wyrazić moją wdzięczność.

I odeszła wolniutko, żałując jednak, że nie udało jej się przyjrzeć w dzień mężowi i synowi, a może nawet zamienić z nimi parę słów.

Jagusia zaś szepnęła sama do siebie:

— Pocziwa kobiecina musi być z tej zebraćki... Nie taka, jak wszystkie, co tu progi objają.

— — — — —

W Borowicach i ich okolicach Irena czuła się zupełnie swojsko. Pomimo niektórych zmian, wszystko tu było jak dawniej.

Teraz już wszakże interesowały ją nietyle zmiany w przyrodzie, ile w ludziach.

Nie mogąc narazie zetknąć się bliżej i na dłużej z mieszkańcami pałacu, udała się tymczasem do plebanji.

Chciała ujrzeć Stefana. On w tej chwili przesłaniał jej wszystko inne. Nadzieja ujrzenia go napelniała ją rozkoszą wręcz niewysłowioną.

Serce Ireny, wzbrane tklivością, rwało się do kogoś, kogoby można tem wszystkim obdarować. Oby tylko starczyło jej sił, aby nie dać mu poznać, z kim mówi.

O, bo nie chciała się dać poznać pod żadnym pozorem! Poco? Tadeusz i Jaś z pewnością uważają ją za umarłą. I jakby ją przyjął mąż, powracając po dwudziestoletniej nieobecności! Czyżby nie zaczęło się od początku życie ciężkie i niemiłe, prowadzące prostą drogą do obłędu?

A gdyby nie dała się poznać i zdołała znaleźć choć trochę roboty w okolicy, jużby była szczęśliwa. Widywałyby od czasu do czasu Tadeusza i Jasia. Słyszałyby, jak mówionoby o nich, jak wychwalanoby ich dobroć. Może nawet ten i ów na wsi przypomni sobie o niej i wspomni dobrem słowem? Tępy już jej zupełnie wystarczyło. Dalej jej pragnienia nawet nie zdążyły. Była taka w życiu nieszczęśliwa, że to przelotne spotkanie wydało jej się rajskiem szczęściem, odzyskaniem spokoju i może nawet zapomnienia...

Irena dobrze wiedziała, gdzie jest plebanja. Naprzeciwko kościoła. Gdy przechodziła przez plac kościelny, przypomniła sobie, jak tu kiedyś Jaś witał się z Lilusią, córką Rymkiewiczza...

Ale właśnie... Rymkiewicz... Co się z nim dzieje? Ha, może się dowie w plebanji...

Poszła więc tam.

Stefan otworzył jej drzwi osobiście. Dopiero niedawno wrócił z kościoła, gdzie właśnie odprawił mszę i kończył obiad.

Poznał od razu, że Irena to ta kobieta, którą spotkał ubiegłego dnia.

Rzekł jej:

— Dzieńdobry, jak się macie? Przypuszczam, że nie wypuszczono was z Borowic bez posiłku... I pewno dano wam również parę groszy na kilka dni?

— O, tak, proszę księdza, wszyscy byli tam dla mnie bardzo dobrzy, a jednak... powie, zapewne, ksiądz proboszcz, że jestem bardzo wymagająca... Chciałabym jeszcze, tylko nie śmiem...

— Proszę śmiało. Potrzeba wam jeszcze czego?

Dalszy ciąg jutro.

# KRZYK W NOCY

## WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

List był krótki.

Oto jego treść:

„Szanowny Mecenasiel!

Czy Pan doprawdy nie wiedział, podejmując się obrony Lareckiego, że to kochanek Pańskiej małżonki? Przed chwilą śmiano się z Pana pocichutku, gdy Pan snuł przypuszczenia, że tu w grę wchodzi kobieta, która widocznie zwróciła w poważnej dla Lareckiego chwili zaciągnięta u niego kiedyś pożyczkę. Otóż, przypuszczenia Pańskie są najszczerzą prawdą. Niech Pan wróci do domu i zapyta w tej sprawie swoją małżonkę, albo, co jeszcze prostsze, niech Pan się odwróci i wypyta Lareckiego, co o tem myśli!

List ten pisał Lutyn, który był obecny na prawie od samego początku.

Gdy widział, że przemówienie Czarnomskiego wywiera potężne wrażenie na wszystkich, przestraszył się, że Larecki może zostać uniewinniony. Aby temu zapobiec, napisał właśnie ten pilny list do Czarnomskiego. Drżał na samą myśl, że tak starannie przeprowadzona zemsta może mu się nie udać.

Czarnomski był, jak piorunem rażony. W jednej chwili nagle jakby uchyliła się zasłona, która mu wiele zastaniała. Teraz dopiero przypomniał sobie w mgnieniu oka wszystkie wahania Lareckiego, nietylko przed sędziami, ale również przed nim samym, gdy z nim rozmawiał w więzieniu.

Widział oczyma wspomnień, jak Larecki był zmieszany, gdy bez dwóch wstępów zaproponował mu przeprowadzenie obrony go.

I potem te jego odmowy, uparte odmowy, usiłowania, aby Czarnomski zaniechał bronięcia go, czyż to wszystko nie stało się naraz bardzo jasne?

I jakie to rozmaite a dziwaczne powody przytaczał Larecki, aby tylko go przekonać, że nie powinien podejmować się tej obrony?

Obawa, że się skompromituje?

Dziecinia! Przecież i tak już mu nie zależało na praktyce, bo nie mógł jej na stałe wykonywać.

A potem to nagle przyznanie się do winy, w które Czarnomski nie, uwierzył ani na chwilę!

Wkońcu, wreszcie, to nagle omdlenie... omal nie atak serca, gdy Czarnomski pół-zartem, pół-serjo nasunął przypuszczenie, że tu w grę wchodzi kobieta...

Teraz dopiero rozumiał każdy z tych pozornie nic nie znaczących drobiazgów.

Ta kobieta — była jego żoną...

A on się uśmiechał, traktując to jako przelotną awanturkę miłosną i mrugając znacząco okiem, jak to zazwyczaj czynią mężczyźni, opowiadając sobie pieprzny dowcip.

Jeszcze trochę, a byłby nawet sobie pokpił z owego męża...

Mężem tym zaś, o, wstydzcie, był on sam...!

W innym wypadku nie dałby wiary temu historyemu anonimowi.

Niestety, przyszedł w chwili najbardziej odpowiedniej, aby nadać kształt straszliwemu podejrzeniu, które powstało w jego głowie przed kilku dniami.

Czynił, coby prawda wielkie wysiłki, aby nie myśleć o tem podejrzeniu, i uważał je już za wymarłe. Ono zaś, jak się okazało, tylko drzemało, a teraz nawet gwałtownie urosło.

Lęk, jaki Roman odczuwał przed Ludwikiem w więzieniu, był aż nadto wymowny.

Gdy trucizna dostanie się do krwi, następuje zazwyczaj kres życia ludzkiego... Gdy zazdrość wsączy się w serce, kres miłości i szczęścia ludzkiego.

Janina — kochanką Romana!

Kochanką jego przyjaciela, związanego z nim braterstwem broni, człowieka, którego kochał po-

nad wszystko na świecie... Ach, jakąż to podłość straszliwa!

Kochanką człowieka, oskarżonego o morderstwo, którego bronił w tej chwili, sam jeden przeciw wszystkim, wierząc w niewinność jego niezachwianie... Skandal!

Kochanką tego, dla którego ocalenia narażał na poważny szwank swoje słabe zdrowie, bo już czuł, że słabnie od nadmiernego wysiłku... Coś go paliło w piersiach, gryzło i dręczyło od pierwszej chwili przemówienia, zupełnie jakby nagle otworzyły się wszystkie dawno zabliznione rany wojenne.

Jeszcze przed chwilą mówił sobie, że gdyby nawet miał paść trupem podczas obrony Romana, to jednak nie zaniecha jej i umrze u szczytu wysiłku, ratując swego zbawcę.

A ten zbawca jest, jak się okazuje, kochankiem jego żony...

Rzeczywiście... Warto się było tak wysilać... Tak poświęcać...

Wyrwać z pod szubienicy lub z otchłani więziennej człowieka, który skradł szczęście, zdradził przyjaźń najświętszą, który shańbił... O, to rzecz zgola niepowszednia...!

Natoby trzeba albo świętego, albo mędrca...

Ludwik nie był ani jednym ani drugim.

Był zwykłym człowiekiem i cierpiał, jak tylko człowiek w takich chwilach cierpieć może.

Zdarzają się takie tragedje w życiu ludzkim, że nie sposób je opisać. Język ludzki nie posiada odpowiednich słów, aby wyrazić to wszystko, co się cierpi w takich razach.

A tragedja Czarnomskiego była właśnie tego rodzaju...

Dalszy ciąg jutro.



## Działki ziemi za 200 zł. płatne w przeciągu 55 lat?

Dochodzą wieści, że w rozmaitych punktach kraju dotkniętych bardziej klęską bezrobocia jakieś podejrzané indywidua agitują za wstępowaniem do komitetów osadniczych, zorganizowanych rzekomo w celu osadzenia bezrobotnych na roli. Jednocześnie kolportowane są ulotki jakichś biur parcelacyjnych, które to biura, zapowiadają parcelację szeregu majątków.

Działki ziemi mają być sprzedawane w cenie od 200 do 500 zł., płatnych w ciągu 55 lat (!).

W praktyce oznacza to że każdy bezrobotny, który rozporządza 10 złotych, może się stać posiadaczem działki ziemi. Afera polega na tem, że wpisowe dla członka komitetu wynosi również 10 zł. i organizatorom chodzi tylko o wyciągnięcie tej sumy, podczas gdy rzekomy nadział ziemi ze względu „proceduralnych”

ulegnie odroczeniu.

W międzyczasie komitety zlikwidują się i w rezultacie aranżerom całej akcji przypadnie do podziału dobrych kilka, jeśli nie kilkanaście tysięcy

złotych.

Odpowiednie władze zwróciły jednak uwagę na praktyki komitetów i „biur” parcelacyjnych, wystosowując odpowiednie ostrzeżenia. Z uwagi jed-

nak na to, że akcja aferzystów zauważona została również na terenie kresów wschodnich, godzi się również podać do wiadomości powyższe ostrzeżenie na terenie naszym.

## Łuba skazany na 6 miesięcy więzienia

W dniu wczorajszym Sąd Apelacyjny w Wilnie ogłosił wyrok w głośnym procesie o nadużycia skarbowe w Grodnie.

Łuba został uniewinniony z zarzutu pobierania łapówek, natomiast Sąd uznał go winnym niedbalstwa służbowego spowodowanego z chęci zysku. Na tej podstawie Sąd Apelacyjny zmienił wyrok Sądu Okręgowego skazując Łubę na 6 miesięcy więzienia. Na mocy

amnestji kara została darowana. Pozostali oskarżeni kupcy Chalef i Jogli oraz buhalter Kamiński zostali uniewinnieni. Szczegółowe motywy wyroku podamy w numerze jutrzejszym.

## Cała Grodzieńszczyzna subskrybuje 3% Premją Pożyczką Inwestycyjną w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu Grodzieńskiego.

## Skutki gwałtownej ulewy

Między stacjami Różanostok a Kamienna Nowa na linii Grodno—Suwałki, wskutek ulewy został podmyty tor kolejowy na przestrzeni 150 metrów. Po dwunastogodzinnej przerwie w ruchu — pociągi kursują normalnie.

## Ogród zoologiczny kupuje tygrysa

Nasz ogród zoologiczny posiada już wszystkie okazy krajowe, dąży jednak do zdobycia i ważniejszych egzotycznych. Obecnie Zarząd ogrodu zoologicznego pertraktuje o kupno tygrysa.

Wprawdzie cena tygrysa 7,500

zł. jest przerażająca, czyż jednak dom wartości przeszło 30 tysięcy złotych, w którym mieszkają lwy, lamparty i zimują ptaki — nie wspaniałe rezultaty wysiłku i niezmiernie ciężkiej pracy? Czy mając taki przykład możemy wątpić, że grodzieński ogród zoo będzie posiadał tygrysa?

## Tajemnica tężyzny fizycznej

Znaną siłę, odwagę, piękno mieszkańcy Kaukazu zawdzięczają swym niezrównanym napojom i pokarmom z owoców i jarzyn.

W Grodnie dokładne przepisy kaukaskich specjalistów posiada p. N. Wasilewicz (Dominikańska 28) którego firma „Orient” zdobyła sobie zasłużone uznanie. Liczni sportowcy dbający o tężyznę fizyczną są tam stałymi bywalcami i amatorami wysmienitej buzy, której cenę obecnie p. Wasilewicz obniżył z 25 gr. na 15 za butelkę.

Oprócz buzy firma Orient wyrabia również inne napeje beزالkoholowe a zwłaszcza godny polecenia kwas chlebiany.

Wyjazdy na wesełom umożliwiają p. Wasilewiczowi przyswajanie najnowszych metod w wyrobie napojów i słodczy.

## Zginęła klacz

Z podwórza przy ul. Tartacznej 3 zbiegła klacz, wartości 200 zł., stanowiąca własność Basiańskiego Józefa.

Pomimo poszukiwań klaczy nieodnaleziono.

## Kradzieże

Z mieszkania Kiszkowej Aksenji przy ul. Mostowej 18 skradziono 250 zł. gotówką. Jednocześnie ze zniknięciem pieniędzy zginęła sublokatorka Kiszkowej Luba Zinkiewicz.

Na szkodę Dąbrowskiego Józefa, Piłsudskiego 6 skradziono 2 pary spodni, 3 noże, parę sandałów, ogólnej wartości 38 zł.

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

## Czy subskrybowaliście już

3% Premją Pożyczką Inwestycyjną w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. Grodzieńskiego.

## Koncert w Kasynie Garnizonowym

W dniu 4-go maja br. w Oficerskim Kasynie Garnizonowym wystąpią z koncertem Prima Donna Opery Warszawskiej Pani Emma Szabrańska, mezzosopran oraz laureat wszechpolskiego konkursu muzycznego wielki artysta, profesor i kompozytor Wiktor Labuński, pianista.

W programie: Bach, Beethoven, Chopin, Saint-Saens, Moniuszko, Niewiadomski, Newin, Schumann, Zelenki.

Bilety do nabycia w księgarni Iberskiego.

Początek punktualnie o godz. 20-tej (8 wiecz.).

Nowy fortepian firmy C. Bechstein.

## Zebranie Rodziny Policyjnej

Zarząd Koła Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” w Grodnie wzywa wszystkich rodziców — członków Koła do wzięcia udziału w posiedzeniu, które ma się odbyć w dniu 2 maja 1935 r. o godz. 17 m. 30 w sprawie omówienia prowadzenia przedszkola w roku 1935/36.

## Nieproszeni goście

Do mieszkania w domu Kolejnikowej Anny przy ul. Prawo-Madbrzeźnej 25 sprowadził się samowolnie wraz z całą rodziną niejaki Budowski Kazimierz. Nieproszonego gościa Kolejnikowa usiłuje pozbyć się przy pomocy policji.

**Młoda** inteligentna pracownica poszukuje posady ekspedjentki sklepowej. Łaska we zgłoszenia do Administracji „Ost. Wiad.”

## Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batoiego 2, tel. 112.

Cheć umożliwić wszystkim bez wyjątku korzystanie z doskonałego, zdrowego, kaukaskiego napoju jakim jest

# BUZA

Obniżyłem ceny z 25 gr. na 15 gr. butelka

Polecam również wysmienity, smaczny i pożywny **kwas chlebiany**

Codziennie świeże chławy najrozmaitsze gatunki słodczy wschodnich.

Z poważaniem  
**N. WASILEWICZ**  
Dominikańska 28.

Kupujcie wyroby krajowe!

## Co to jest L. O. P. P.

W związku ze zbliżającym się Tygodniem Propagandowym L. O. P. P-u rzeczą jest bardzo pożądana, aby najszersze warstwy społeczeństwa zaznajomiły się z tą organizacją.

Jakież są zadania L.O.P.P-u? Wyszczególniamy tylko najważniejsze i najbardziej ogólne. A więc: uświadczenie spo-

leczeństwa o potrzebie posiadania silnej floty i dobrze zorganizowanej obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej, budowa lotnisk, wyszkolenie społeczeństwa, które będzie musiało samo się bronić w wypadku nagle nieprzyjaciela, popieranie prac twórczych w dziedzinie lotnictwa, umożliwianie studjów w dziedzinie lotnictwa i wreszcie szkolenie pilotów i mechaników.

Z tych kilku przykładów widzimy, że zadania Ligi są olbrzymie.

Realizacja ich niestety wyłącznie zależy od społeczeństwa. Czem więcej społeczeństwo, w dobrze zrozumiałym swoim własnym interesie, da — tem lepiej przygotujemy się i więcej zrobimy dla obrony Państwa i swego własnego życia.

To też słusznie majowy propagandowy Tydzień Lotniczy zostanie przeprowadzony pod hasłem — wszyscy do szeregów L. O. P. P-u.

## Zapisz się

na 3% Premją Pożyczką Inwestycyjną w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. Grodzieńskiego.

## Zginął

pies rasy buldog, 8 mies., duży, maści szarej w pręgi, ogon ucięty. Odprowadzić do J. Sikory ul. Północna 23. Nieprawego posiadacza ścigać się będzie sądownie.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Dźwiękowe-Kino **Polonja**

Pocztowa 4 **D Z I Ś**  
Największy przebój filmowy!

# PIOTRUS



Piotrus To korona twórczości **FRANCISZKI GAAL**

Piotrus To film mocniejszy i większy od Csibi

Piotrus To jedyny film który otrzymał I-szą nagrodę

Piotrus To arcydzieło, które wywołuje zachwyty i oklaski

Piotrus To zabawny spłot wesołych nieporozumień

Piotrus To jedyna okazja obejrzeć najlepszy film sezonu

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14  
Wstęp od 25 gr.

Dziś potężny dramat dziecięcej duszy w mistrzowskim ujęciu **Harry Baur'a**  
**Niepotrzebne dziecko**

Nadprogram: Najnowsze aktualności.

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikańska 26

Największe i najpotężniejsze arcydzieło filmowe tego roku

Czar romantyzmu **Maurycy Chevalier**

Piękność i śpiew **Jeanette Mac Donald**

Nieśmiertelne melodie **Franciszka Lehara**

Zjednoczone w wielkim filmie pt **WESOŁA WDÓWKA**

Film, który przejdzie Wasze najmilsze oczekiwania!

Nadprogr.: kolorowa komedia groteskowa pt. **Los kanarka**



Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **D Z I Ś**

„LUX”

Początek seansów od godz. 6, 8 i 10  
Wstęp od 25 gr.

Najpotężniejszy superfilm reżyserji Cecila B de Mille'a p. t.

# „BEZBOŻNE DZIEWCZĘ”

przedstawiający nieludzkie obchodzenie z więźniami w amerykańskich zakładach poprawczych oraz bohaterkie przeżycia dwojga młodych kochanków

Film który każdy powinien widzieć.